

Małgorzata Musierowicz „Ida Sierpniowa”

Wybrałem do recenzowania tę książkę, ponieważ kilkoro moich przyjaciół przeczytało ją i polecili mi jako dobrą, ciekawą i pouczającą lekturę. Zaintrygował mnie już sam jej tytuł.

Akcja powieści rozgrywa się w ciężkich czasach PRL-u, kiedy w sklepach były ogromne kolejki, a większość produktów była niedostępna. Choćby z tego powodu książka jest ciekawa dla naszego pokolenia, gdyż żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości.

Utwór opowiada o losach dziewczyny ldy Borejko, która jest nastolatką borykającą się z typowymi problemami i kompleksami wieku dojrzewania. Lektura opowiada o tym, w jak niezwykle sposób Ida spędziła ostatni miesiąc wakacji - sierpień - w swoim rodzinnym mieście.

Autorka trafnie oddała uczucia i myśli bohaterki, dotyczące jej urody i tego, co o niej sądzą inni. Ida uważa, że jest brzydka i wszyscy mają ją za „dziwadło”. Tak naprawdę jest osobą uczuciową, która potrafi współczuć i nigdy nikomu nie odmówi pomocy. Według mnie Ida jest człowiekiem, który potrafi zawsze znaleźć wyjście z sytuacji i wskazać innym lepszą drogę.

M. Musierowicz świetnie naśladuje styl rozmów ludzi w młodym wieku. Dialogi pisane są slangiem młodzieżowym i dzięki temu książka jest bliska moim rówieśnikom. Jedynie, co mnie razi – to zbyt duża ilość zdrobnień.

Moim zdaniem książka jest warta przeczytania również dlatego, że pokazuje młodych ludzi, na których można polegać i że możliwa jest przyjaźń międzypokoleniowa.

„Ida Sierpniowa” jest raczej przeznaczona dla dziewczyn, ponieważ główną bohaterką jest nastolatka, która przeżywa pierwsze miłosne rozterki, ale może być interesująca również dla chłopców.

**Michał Nowiczewski
kl. I gimnazjum**

Kai Hermann i Horst Rieck „My, dzieci z dworca ZOO”

Książka jest przyjacielem człowieka. Stanowi nie tylko źródło wiedzy, ale jest także świetną rozrywką wypełniającą nam wolny czas. Współczesny człowiek zabiegany, żyjący z dnia na dzień, przytłoczony codziennością i obowiązkami zapomina o tym, że książki są „okularami, przez które oglądamy świat”.

Trudno było mi zdecydować, które książki są dla mnie najważniejsze. Jako osoba ciekawa świata, która powoli wkracza w dorosłe życie, staram się czytać utwory o różnej tematyce.

Książkę „My dzieci z dworca ZOO” można polecić zarówno młodzieży jak i dorosłym. Jest to utwór dokumentalny, powstały na podstawie rozmów młodej narkomanki Christiane F. z dwoma dziennikarzami.

Główną bohaterką jest Niemka, Christiane, która już w wieku dwunastu lat zaczęła palić haszysz. Narkotyki szybko ją uzależniły. Z czasem zaczęła próbować takich środków jak LSD czy marihuana, aby mając zaledwie trzynaście lat sięgnąć po heroinę. Jak możemy się domyśleć, wkroczyła w świat, o którym niektórzy z nas nawet nie mają pojęcia. Z początku nocowała na dworcu jednak szybko poznała innych narkomanów, którzy pomogli jej urządzić się w ich świecie. Myślała, że odnalazła miłość i oddanych przyjaciół...

Wydawać by się mogło, że jest to idealny scenariusz. Żadnego nadzoru, przyjaciele, chłopak... Jednak uzależnienie jest silniejsze niż jakiegokolwiek więzi międzyludzkie. Z czasem przestali się liczyć ludzie a zaczęło to, czy są oni przydatni. Najlepsza przyjaciółka odchodziła, kiedy brakowało narkotyków. Gdy wszyscy byli na „głodzie” nie zważali na innych, wyzywali się, bili, aby gdy dostaną „działkę” tworzyć na nowo zgraną paczkę przyjaciół.

Chłopak Christiane, Detlef, zarabiał sprzedając swoje ciało na dworcu ZOO. Nie chciał, aby taki los czekał Christiane. Starał się ją chronić, jednak z czasem, gdy zabrakło pieniędzy Christiane zaczęła zarabiać z własnej woli.

Ta młoda para chciała dla siebie lepszego życia. Kilka razy wspólnie próbowali skończyć z nałogiem. Raz pomogła im w tym mama dziewczyny. Zamknęła ich w pokoju, podając tylko jedzenie i picie. Tak przebiegło ich pierwsze, nieudane odtrucie. Kolejne próby także były bezskuteczne. Dopiero, gdy umarła najbliższa przyjaciółka Christiane, Babsi (była wówczas najmłodszą ofiarą heroiny w Berlinie Zachodnim) dziewczyna zaczęła walkę o swoje życie. Była

zdana tylko na siebie. Choć kochała swojego chłopaka, musiała zerwać wszystkie kontakty z środowiskiem narkomańskim, ponieważ wiedziała, że jest to jedyna droga ucieczki. Ze złamanym sercem i „na głodzie” uciekła do babci na wieś, gdzie z dala od „starych przyjaciół” udało jej się wygrać z nałogiem.

Książka ta skłania do wielu głębszych przemyśleń, zastanowienia się nad światem i własnym zachowaniem. Dzięki niej możemy dostrzec plusy sytuacji, w której się znajdujemy. Może być wskazówką jak postępować i jak uporać się z przeciwnościami losu. Całkowicie zgadzam się z P.W. Emersonem, który twierdzi, że: „Człowiek kochający książki jest bogatszy od innych. Czasem przeczytanie jakiejś książki stanowi o losie człowieka.”

Anna Marynowska
kl. II gimnazjum

Dorota Terakowska „Poczwarka”

„Poczwarka” jest to powieść obyczajowa współczesnej polskiej pisarki - Doroty Terakowskiej, autorki takich książek jak: „Córka Czarownic”, „Ono”, „Samotność Bogów” czy „Tam, gdzie spadają Anioły”. Pisarka znana jest ze wzruszających powieści, poruszających problemy rzeczywistości, których czasem nie chcemy dostrzec. „Poczwarka”, która była bardzo popularna w 2001 roku i wtedy też otrzymała status bestsellera, należy do jednej z nich.

Bohaterami książki są trzydziestolatki - Adam i Ewa. Małżeństwo, które ma ułożony dokładny biznesplan na przyszłość. W pewnym momencie ich życia pojawia się od dawna planowane dziecko, jednak nie jest ono takie, jak tego oczekiwali. Dziewczynka ma Zespół Downa.

Ewa z czasem poznaje dziewczynkę na tyle, że udaje jej się ją pokochać. Gdy bohaterka godzi się z tą „nadzwyczajnością” Marysi, Adam odsuwa się od niej i dziecka. W stan przygnębienia wprowadza nas fakt, że ojciec zdaje sobie sprawę z tego, iż można pokochać takie dziecko właśnie wtedy, gdy Myszka odchodzi...

Książka ukazuje, jak bogate wnętrze ma Marysia, chociaż jej ciało tworzy „zewnątrzną skorupę”. Tak jak każde zdrowe dziecko snuje marzenia, ale nie umie się nimi podzielić z bliskimi (wypowiada się monosylabami, chociaż myśli pełnymi zdaniami). Dziewczynka fantazjuje o tym, aby tańczyć. Uwielbia muzykę słyszaną tak często z pokoju, gdzie przebywa osoba, która ją odepchnęła.

Ciekawym momentem książki są wyprawy Myszki na poddasze, gdzie pomaga ona Bogu stwarzać świat. Myślę, że to pokazuje jak bogatą wyobraźnię i ciekawe życie wewnętrzne mają dzieci z Zespołem Downa. Dzięki tej książce uświadomiłam sobie, że ludzi niepełnosprawnych nie należy odrzucać. Trzeba próbować ich zrozumieć.

Muszę przyznać, że po raz pierwszy spotkałam się z twórczością Doroty Terakowskiej i jestem bardzo pozytywnie zaskoczona. Uważam, że „Poczwarka” jest bardzo oryginalną, interesującą, wzruszającą książką. Momentami jest też zaskakująca. Gdy już jesteśmy pewni tego, co się za chwilę wydarzy, akcja nagle zmienia bieg.

Uważam, że jest to doskonała lektura dla dorosłych jak i dla młodzieży. Książka aż kipi od emocji, opowiada o inności, odrzuceniu oraz o wielkiej miłości.

Ania Ruta
kl. I gimnazjum

Małgorzata Musierowicz „Opium w rosole”

Przyjaźń, miłość i rodzina są wartościami ponadczasowymi. Potwierdza to książka Małgorzaty Musierowicz pt. "Opium w rosole". Dzieło to bardzo przypadło mi do gustu. Zawiera elementy humorystyczne, ale pokazuje także szczere i prawdziwe emocje bohaterów. Sposób, w jaki wartości te zostały pokazane jest moim zdaniem znakomity.

Godne uwagi są kontrasty między postawami bohaterów. Obok dziecięcej szczerości i niewinności, autorka ukazała zawiść i złośliwość. Tajemnicza, drugoplanowa postać Genowefy, pokazuje nam proste, ale piękne zachowania i marzenia dzieci. To ona tworzy całą historię i ma wpływ na ciąg wydarzeń. Jej "znajoma", piękna i zarozumiała Matylda, choć dużo starsza, bezustannie odkrywa swoją głupotę. Nie można nie zauważyć jej wyrachowania i egoizmu.

Akcja książki rozgrywa się w zimowym, pokrytym śniegiem Poznaniu, w trudnych dla Polski czasach PRL-u. Realia tamtych czasów przemawiają do czytelnika. Autorka trafnie opisała ówczesne problemy i relacje międzyludzkie. Wartości wyznawane przez większość bohaterów zdobyły moje uznanie. Chociaż mieli trudności ze zdobyciem żywności - stojąc po nią w kolejkach i wyczekując godzinami - potrafili czerpać radość z życia, cieszyła ich każda kupiona rzecz. A miłość, przyjaźń i rodzina były dla nich najważniejsze.

Z każdą kolejną stroną lektury bohaterowie stawali mi się coraz bliżsi. Wczułam się i zaangażowałam w ich historię. To dlatego książka ta jest lubiana i popularna wśród młodzieży. Utwór "otwiera oczy" na świat, problemy i emocje innych. Zainteresowała by ludzi uczuciowych i wrażliwych na otoczenie.

Książkę tą, chociaż wyraźnie skierowana jest do młodzieży, poleciłabym również dorosłym. Dzieci także mogłyby się nauczyć "od podstaw" jak traktować swoich bliskich, jak ich nie ranić.

Chętnie sięga się też po inne książki z cyklu „Jeźycjada”. Opowiadają różne, niezwiązane ze sobą historie, ale łączy je humorystyczny język pisarki.

↓

**Katarzyna Krawczyk
kl. I gimnazjum**

Markus Zusak "Złodziejka książek"

"Złodziejka książek" to utwór o wzruszającej i momentami przygnębiającej treści. Bardzo ciekawe jest to, że narratorem tej powieści jest Śmierć, która przygląda się historii dziewczynki o imieniu Liesel. Dziecko próbuje się odnaleźć w świecie hitlerowskich Niemiec, kiedy matka wysyła ją do bogatszej rodziny, aby zapewnić lepszy byt.

Wybrałam właśnie tą książkę, ponieważ porusza ona wiele problemów związanych z wojną, które młodzieży w dzisiejszych czasach wydają się tak oczywiste do rozwiązania. Poza tym, nic nie jest w tej książce przewidywalne, a sama narracja jest prowadzona w bardzo oryginalny sposób. Podoba mi się również to, że realia historyczne stanowią dla tej książki jedynie tło.

Tak wypowiedział się o niej polski poeta i publicysta, Jarosław Lipszyc: „Kiedy narratorem czyni się Śmierć, a tematem holokaust, można spodziewać się kłopotów. Markus Zusak radzi sobie jednak znakomicie. To nie są wspomnienia, „Złodziejka książek” nie rości sobie pretensji do oddania historycznej prawdy, tylko raczej do historycznej sprawiedliwości. Wysiłek godny zastanowienia.”

**Alicja Pawłowska
kl.II gimnazjum**

Nasza najwierniejsza recenzentka Ola Tarka z 3. klasy gimnazjum zachęca do przeczytania sagi Roberta Jordana. Cykl "Koło czasu" - to wielka przyjemność dla miłośników literatury fantasy.

RECENZJA

Zapewne większość uczniów nie przepada za starymi książkami, które stylem pisania czasami za bardzo przypominają szkolne lektury. Jednak fakt, że coś zostało napisane w poprzednim wieku, nie znaczy, że automatycznie nie daje się czytać. Dobrym przykładem potwierdzającym tę regułę jest cykl „Koło czasu” (w oryginale „Wheel of Time”) autora ukrywającego się pod pseudonimem Robert Jordan. Jest to fantasy z lat 80., które ma już ponad 15 tomów (i nadal nie zostało skończone). Na pierwszy rzut oka saga wydaje się być jedną z wielu podobnych do siebie opowieści o rycerzach i magii, ale przy bliższym poznaniu wiele zyskuje.



Natknęłam się na pierwszy tom tego cyklu jeszcze w podstawówce, szukając kolejnej książki do „pożarcia”. Miał on ponad 600 stron (co mnie bynajmniej nie zniechęciło ;)) i śmieszna okładkę z wąsatym wojownikiem. Postanowiłam dać mu szansę i zabrałam się do czytania. Z początku lektura szła mi dość wolno z powodu archaicznego miejscami języka, ale nie minęło dużo czasu, nim zupełnie się do niego przyzwyczaiłam. Okazało się, że książka jest tak wciągająca, że udało mi się skończyć pierwszy tom w 2 dni, a resztę sagi „pochłonęłam” w niecałe półtora miesiąca.

Jeśli chodzi o fabułę, to najpierw wydaje się ona dość nieskomplikowana. Cykl skupia się wokół trzech głównych bohaterów - Randa, Perrina i Mata, chłopów z wioski o nazwie Pola Emonda. W wyniku nagłych wydarzeń zostają oni wplątani

w sprawę „wielkiego świata” i są zmuszeni do stawienia czoła Ba'alzamonowi- odpowiednikowi naszego Szatana. Za przewodniczkę mają tajemniczą Aes Sedai, Moiraine, która zazwyczaj wie o wiele więcej niż mówi.

Tak pokrótce można streścić zawartość pierwszego tomu sagi. Jest to jednak opis dość schematyczny, ponieważ do historii dochodzi mnóstwo rozbudowanych wątków pobocznych. Dużo miejsca poświęcono wspomnianej już Aes Sedai, magiczce, która, jak się później okazuje, oprócz pomagania Randowi ma również swoje własne cele. Również rówieśniczka chłopców z Pola Emonda, Egwene, ma swoje (całkiem długie ;)) pięć minut. Jest też oczywiście wątek miłosny, a nawet, jak się później okazuje, swojego rodzaju „trójkąt”.

Książki zawierają w sobie sporo humoru, zwłaszcza, gdy pokazane są nam relacje między głównymi bohaterami a kobietami. Za każdym razem starają się oni bowiem wyrzucić na paniach dobre wrażenie, a w końcu i tak mówią coś zupełnie nieodpowiedniego i głupiego. Poza tym, niektóre „wulgaryzmy” mogą nam się wydawać dość śmieszne, wątpię by w dzisiejszych czasach ktokolwiek używał wyrażenia „krew i krwawe popioły” jako przekleństwa.

Cykl ma bez wątpienia swój specyficzny klimat, charakteryzuje się powolnym, lecz bardzo dokładnym rozwinięciem akcji, która często jest ukazana z punktu widzenia kilku różnych bohaterów. Dzięki temu nie sposób się nudzić, bo każda z postaci ma swój specyficzny sposób bycia, używa typowych dla siebie powiedzonek i patrzy na wydarzenia ze swojej strony. Widać też, że autor nie „szedł na łatwiznę” w trakcie pisania, każda z części sprawia wrażenie dokładnie przemyślanej i wszystko wydaje się być logicznie poukładane. Więc nawet mimo odstraszałającej ilości tomów, człowiek nie gubi się w połowie lektury, nie ma chwil zwątpienia typu: „Ale zaaraz, skąd on się tu nagle wziął? Co się dzieje?”.

Jedyną negatywną rzeczą, którą mogę powiedzieć o sadze, jest to, że niestety, nie została ona jeszcze zakończona! Okazało się bowiem, że autor niespodziewanie zmarł podczas pisania ostatnich tomów. Znane są tylko niejasne szczegóły dotyczące planowanego zakończenia, nie wiadomo, czy seria będzie w ogóle kontynuowana. Miała się tym zająć rodzina pisarza, ale jak na razie nie ma żadnych wiadomości o ewentualnej dacie wydania następnych części.

Tak więc, jeśli szukacie porządnej historii z magią w tle i nie przeraża Was długość sagi, „Kółko czasu” jest dla Was idealnym wyborem.

Ola Tarka



Ola Tarka (2. kl.) zafascynowana tym razem beletrystyką science fiction z wyższej półki poleca „Opowieści o pilocie Pirxie” Stanisława Lema.

RECENZJA

„Opowieści o pilocie Pirxie” to jedna z najbardziej znanych książek Stanisława Lema. Opowiada ona (jak łatwo można się domyślić po tytule) o pilocie Pirxie, astronautce.

Różni się on jednak znacznie od standardowego bohatera. Gdy poznajemy go na początku książki, jest on dość przeciętnym, „zacnym aż do poczciwości” studentem akademii dla astronautów. Podchodzi on właśnie do egzaminu końcowego uczelni - samodzielnego lotu w kosmos. Tak zaczyna się pierwszy rozdział, zatytułowany „Test”.

Po „Opowieści...” sięgnęłam tylko dlatego, że była to lektura obowiązkowa w mojej podstawówce. Zniechęcona dość infantylnym tytułem i nudnym opisem na tyle okładki, cieszyłam się, że nie muszę przeczytać całej książki - na lekcji mieliśmy omawiać tylko pierwszy rozdział. Usiadłam więc pewnego wieczoru, sądząc, że przebrnę tylko przez te pierwsze trzydzieści stron, po czym definitywnie lekturę zakończę. Książka okazała się jednak tak wciągająca, że nie sposób było się od niej oderwać. Nie ruszyłam się od biurka, dopóki nie przeczytałam jej całej. Oczekiwałam przeciętnie „świeżych” wątków, takich jak wielcy bohaterowie z kosmosu, UFO oraz złe, zbuntowane maszyny. Książka porusza natomiast także bardziej psychologiczne tematy i oprócz dobrej zabawy oferuje nam przy okazji materiał do przemyśleń.

Akcja dzieje się w przyszłości, kiedy loty kosmiczne stoją na porządku dziennym, technologie są znacznie bardziej zaawansowane, na Księżycu znajduje się wielka stacja kosmiczna - Luna Główna - oraz wiele stacji badawczych, a ludzie podejmują próbę skolonizowania Marsa.

Książka składa się z dziewięciu opowiadań, które są urywkami z życia pilota Pirxa. Pokazują, że nie można zawsze polegać tylko na automatycznych urządzeniach, że równie ważne jak one jest nasza intuicja i kreatywność - coś, czego nawet najlepsza maszyna nigdy nie będzie miała. Książka porusza także temat androidów - mechanicznych, humanoidalnych urządzeń -robotów. Dopracowane do perfekcji maszyny są tak podobne do człowieka, że prawie nie sposób ich od nas odróżnić. Przy tym są od ludzi o wiele wytrzymalsze (mogą znieść ogromne przeciążenia przy przyspieszaniu statku), mogą nauczyć się wszystkiego, myślą i podejmują decyzje zupełnie samodzielnie, a także posiadają wiele technicznych gadżetów (czujniki podczerwieni itp.). Czy człowiek zdaje sobie sprawę z faktu, że stworzył swojego potencjalnego wroga? Przecież myśląca istota nie może być ciągle zwykłym niewolnikiem...

Godne podziwu jest również to, że autor przedstawił wszystko tak wiarygodnie (należy



pamiętać, że książka ta została wydana rok przed pierwszym lądowaniem na Księżycu!). Opisy są tak przekonujące i pełne fachowego słownictwa, a zarazem tak ładnie wpasowują się w całość, że ich zrozumienie nie wymaga od czytelnika większego wysiłku. Po jakimś czasie można przyzwyczaić się do technicznych szczegółów, a jaką ma się później satysfakcję, że potrafi się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego na statku nie ma grawitacji bez choćby minimalnego ciągu ;).

W książce podobało mi się również to, że wydaje się mieć ona uniwersalne przesłanie i nie odnosi się do konkretnych wydarzeń, rzeczy. Nie wspomina się tam o polityce, krajach; nie wiadomo, skąd pochodzi Pirx. Nie dane jest nam także poznać imienia głównego bohatera - w książce przedstawiany jest po prostu jako kadet Pirx, a potem kolejno jako pilot, nawigator i komandor statków kosmicznych. Poza tym dużym plusem jest to, że autor nie przybiera moralizatorskiego tonu, nie stara się nam nachalnie przekazać swoich poglądów. Trudno jest w opisie oddać klimat tej książki, to nie jest coś, o czym można by było po prostu napisać - to trzeba samemu przeczytać. Mam jednak nadzieję, że było w mojej recenzji to „coś”, co skłoni Was do zapoznania się z „Opowieściami...”. Myślę, że naprawdę warto, bo pomijając już te wszystkie walory „edukacyjne”, książka ma bardzo wciągającą fabułę, pełną wątków kryminalnych i nierozwiązanych zagadek.

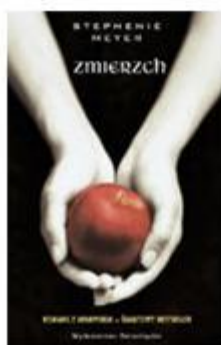
Ola Tarka z 2. klasy

Coraz trudniej odnaleźć się w gąszczu publikacji ukazujących się na rynku księgarskim. Spróbujmy sobie pomóc! Zapraszamy uczniów i nauczycieli do udziału w naszej akcji ułatwiającej dokonanie wyboru książki. Każdy może w kilku zdaniach zachęcić innych do interesującej lektury... Teksty w formie elektronicznej prosimy przysyłać na adres: biblioteka@szkolaeuropejska.pl



KPB to Klub Przyjaciół Biblioteki. Tak, tak - zmieniliśmy nazwę z koła na klub. Lepiej brzmi ;) i mamy nadzieję, że przyłączą się do nas kolejni uczniowie. Spotykamy się w drugi poniedziałek miesiąca. Ponieważ mamy do dyspozycji niewiele czasu (zaledwie 25 minut - długa przerwa), od razu przystępujemy do dzielenia się wrażeniami z przeczytanych książek. Podczas ostatniego spotkania członkowie Klubu chętnie przystali na propozycję pisania recenzji i prezentowania ich na stronie internetowej szkoły w zakładce „Biblioteka”.

Pierwsze opinie dotyczą sagi „Zmierzch” Stephenie Meyer i są szczególnie interesujące, bowiem autorki - Karolina Kupis i Ola Tarka - dzielą się odmiennymi odczuciami co do książki.



Karolina Kupis (kl. 2)

Cykl „Zmierzch” to czterotomowa opowieść o siedemnastoletniej dziewczynie - Belli Swan, która przeprowadza się z dużego, nowoczesnego i zawsze słonecznego miasta Phoenix, do małej miejsciny Forks w stanie Waszyngton. Mieszka wraz ze swoim tatą, komendantem miejscowej policji. Początki jak zwykle są trudne, zwłaszcza w Forks. Miejsce jest w mniemaniu Belli wrogie i pozbawione życia, a na dodatek pada nieustający, rześisty deszcz, który tworzy mało pozytywną atmosferę. Jednak z czasem całe jej życie zmienia się...

Uważam, że autorka świetnie rozplanowała akcję, tak aby w każdej części było poruszonych wiele ciekawych wątków. To porywająca opowieść, która trzyma czytelnika w napięciu do samego końca. Ponadto po przeczytaniu jednego tomu, nie można nie sięgnąć po kolejny. Bohaterowie mają w sobie to „coś”, co sprawia, że z przyjemnością czytamy o ich przygodach i niepowodzeniach. Są różnorodni i oryginalni. Z łatwością można zrozumieć, przez co przechodzą i co czują.

„Zmierzch” zachwyca, ponieważ łączy w sobie trzy skrajne tematy. To zarówno porywający romans (z pozoru niemożliwy - z powodu różnic dzielących Bellę i Edwarda) z elementami horroru, ale także przygody.

Z pewnością atutem bestselleru jest fenomenalne opisanie uczucia, które połączyło głównych bohaterów, mimo młodego wieku i licznych przeciwności losu.

Fabula jest dobrze przemyślana i choć w niektórych momentach można łatwo domyślić się, co się wydarzy, nie przeszkadza to w doczytaniu historii do końca. Zawsze znajdziemy jakąś intrygującą sytuację, która będzie opisana w niezwykle sposób.

„Zmierzch” to jedna z niewielu książek sięgających do tematu wampiryzmu. Wampiryzm jest nam znany jako odmiana pasożytnictwa, polegająca na odżywianiu się ludzką krwią. Wampiry, przedstawione w książce to „wegetarianie”, którzy nie uśmiercają ludzi, tylko polują na zwierzęta. Stephenie Meyer, choć jest początkującą pisarką wykazała się niezwykle pomysłowością nadając wampirom kilka fascynujących i oryginalnych cech, dzięki czemu stały się one bardziej wiarygodne, niż te, które znamy ze starych opowieści czy mitów. Nie są to zmyślane istoty, ale ludzie, którzy posiadają różnorakie zdolności tj. czytanie w myślach czy przewidywanie przyszłości.

Bardzo podobały mi się również liczne wątki poboczne, które nadały historii nowego, nieprzewidywalnego znaczenia (np. opowieści plemienia Quileetów czy wątek ze studium baletowym, do którego uczęszczała Bella).

Uważam, że „Zmierzch” może zuroczyć również antyfanów fantastyki, ponieważ nie jest oparty na przedstawieniu istot (w tym wypadku wampirów), które są wytworem wyobraźni pisarza. Są tacy sami jak ludzie - chodzą do szkoły, pracują i choć mają niestworzoną siłę, wykonują nadludzkie czynności, są piękni i młodzi, nie afiszują się tym, spełniają swoje przeznaczenie.

Próbują żyć normalnie, choć nie zawsze im to wychodzi... :)

Aleksandra Tarka (kl. 2)

Cykl książek Stephenie Meyer pt. „Zmierzch” już od paru lat znajduje się na szczycie list bestsellerów zarówno w Ameryce, jak i w Polsce. Co takiego jest w tej z pozoru normalnej historii o miłości, że zachwyca się nią młodzież na całym świecie? Mnie książki zbytnio nie zachwyciły. Trzeba przyznać, że są napisane dość prostym, zrozumiałym nawet dla młodszego czytelnika językiem, czyta się je płynnie i przyjemnie. Jednak na - z pozoru - krystalicznym obrazie sagi, widnieje kilka szerokich i wyraźnych szram. Zacznę więc moją krytykę od samego początku.

Zanim w ogóle wzięłam pierwszą część cyklu do ręki, czytałam wiele jej krótkich recenzji. W każdej można było przeczytać coś o „niebezpiecznym związku z Edwardem, chłopakiem nie z tego świata”. Wielkie było moje zdziwienie, gdy po kupieniu książki okazało się, że mniej więcej cała fabuła jest opisana z tyłu okładki, a tajemnica rzeczonoego chłopaka od razu ujawniona. Zanim główna bohaterka, Bella, odkryje, że Edward jest wampirem, „mija” około pół tomu. Nie rozumiem więc, czemu autorka już na samym początku „psuje nam zabawę”, wyjawiając ten fakt.

W książce nie podobały mi się również tzw. „przerywniki”, czyli rozdziały o tym, jak Bella jadła śniadanie i podgrzewała obiad dla swojego taty. Ogólnie cały tom składał się raczej z kilku

ważnych momentów, na których opierała się fabuła. Pozostała część tekstu to zwykłe opisy zmywającej Belli, zmieniającej się pogody itp.. Czytając, zdarzało mi się po prostu pomijać po kilka stron i zaczynać dalej w miejscu, gdzie zaczynało się coś dziać.

Jeśli chodzi o postacie, to widać, że autorka starała się uczynić je interesującymi (choć nie w każdym przypadku jej to wyszło). Niestety, główna bohaterka jakoś od początku nie przypadła mi do gustu - była zbyt naiwna, niezdarna. W dalszych częściach sagi trudno znaleźć rozdział, w którym ktoś by jej nie atakował, począwszy od wampira-zabójcy, a skończywszy na zwykłych, miejskich zbrodniach. Oczywiście we wszystkich przypadkach Bellę ratuje ukochany (lub ewentualnie jej kumpel-wilkołak Jacob). Edward dla mnie również zaliczał się do grona postaci co najmniej irytujących, bo ile można czytać o boskim, idealnym i och-czego-to-nie-umiejącym Edwardzie. Jedyną w miarę normalną postacią był Jasper (przyrodni brat Edwarda), który przynajmniej nie ukrywał, że z ochotą spróbował by krwi Belli, jak na wzorowego wampira przystało.

Opisując sagę, nie mogę oczywiście pominąć głównych bohaterów cyklu, czyli wampirów. Nie są one przeciętnymi „pikawkami”, tylko wzorową rodziną „wegetarian”- nie piją krwi ludzkiej, ale zwierzęcą. Autorka dodała im również parę ciekawych cech, takich jak zmiana koloru oczu (gdy są głodne, ich tęczówki ze złotych stają się czarne), nadludzka siła i szybkość, oraz parę innych unikalnych, indywidualnych zdolności (przepowiadanie przyszłości, czytanie w myślach itp.). Jednak gdy porówna się książkę z innymi popularnymi źródłami wiedzy o tych stworzeniach (choćby „Wywiad z wampirem”, „Buffy, postrach wampirów”, no i oczywiście sławny „Dracula”), to niektóre wątki i pomysły wydają się być już lekko „używane”...

Niemniej jednak, najbardziej denerwującym mnie aspektem tego cyklu była właśnie wielka miłość między dwójką głównych bohaterów. Wszyscy fani zachwycają się tym, że mimo niebezpieczeństwa wampir i dziewczyna tak bardzo się kochali i trwali przy sobie. Z początku wątek romansowy podobał mi się, bo był całkiem ciekawie przedstawiony. Mniej więcej w połowie drugiego tomu sagi zorientowałam się jednak, że ta wielka miłość przeradza się powoli w toksyczne uczucie. Rozumiem, że kochający się ludzie chcą ze sobą spędzać mnóstwo czasu, ale gdy Bella nie widziała Edwarda tylko przez weekend, to już była smutna. Gdy ten zostawił ją na trochę, symulując zerwanie, ta zupełnie się załamała i chodziła w ciężkiej depresji przez ponad pół roku. To raczej wyglądało bardziej na chore uzależnienie, niż na wielką miłość, przynajmniej w mojej opinii.

Mimo jego kilku niedociągnięć, polecam wszystkim cykl „Zmierzch”, zwłaszcza jako lekturę na długie i nudne weekendowe wieczory. Może to i nie pierwszorzędne fantasy, ale amatorzy romansów naprawdę nie powinni mieć sadze wiele do zarzucenia.